

# Brodzicki, Czesław

---

## Stosunki społeczeństwa miasta Kolna z Kurpiami

---

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 7, 86-96

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## STOSUNKI SPOŁECZEŃSTWA MIASTA KOLNA Z KURPIAMI

Kolno, otrzymując prawa miejskie w 1425 roku od księcia mazowieckiego Janusza I Starszego, znajdowało się wówczas na terenach osiedlanych później, w początkach XVII w., przez ludność zwaną Kurpiami. Miasto na skutek utraty znaczenia drogi wodnej rzeką Pisą, nad którą się ono znajdowało, zostało przeniesione w latach 40-tych XV wieku na nowe miejsce przy trakcie lądowym. Miasto rozwijało się, dochodząc do rozkwitu w II połowie XVI wieku.

Podobnie, jak inne miasta mazowieckie w początkach XVII wieku, również i Kolno rozpoczęło swój upadek. W tym to okresie rozpoczęła się wędrówka zubożałej warstwy mieszczańskiej Kolna na tereny Puszczy Zielonej, tworząc grupę „sławetnych” i „uczciwych” Kurpiów, tak określanych przez pisarzy sądów bartnych. W tym też okresie początków XVII wieku nasiliło się osadnictwo na Puszczy Zielonej chłopów pańszczyźnianych, różnego rodzaju zbiegów, a nieraz i szlachty — zdarzali się również osadnicy — Kurpie — noszący nazwiska możnowładców takich jak: Sobieski, Pac. Zubożali mieszczaństwo kolneńskie, w zależności od zdobytego stanu posiadania na puszczy, dzielili się na: biedniejszych — uczciwych, zamożniejszych — sławetnych. Trudnili się oni również bartnictwem, pełniąc nieraz rolę starosty bartnego.

Puszcza Zielona z osadnictwem kurpiowskim od strony Kolna prowadziła wzdłuż wsi począwszy od granicy pruskiej poprzez Koziół Górszczyzna, Ważki, Dudy Nadrzeczne, Ptaki, Kolimagi, Gietki, Niksowizna, Ruda Skroda do Narwi.

Z nieukrywaną niechęcią patrzyli właściciele okolicznych dóbr na masową ucieczkę zbiegłych z ich włości chłopów i mieszczan na teren puszczy. Charakterystycznym obrazem stosunków może być laudum sejmiku łomżyńskiego z 28 lutego 1659 r., z okresu, gdy po najeździe szwedzkim szła na puszcze największa fala osadnictwa — „puszcza ostrołęcka złączywszy się z łomżyńską może się nazywać jaskinią lotrów, do niej bowiem chlopi poddani królewscy, duchowni i szlachecy z lotrostwa zapasami, panom swoim, dzierżawcom i sąsiadom krzywd, szkód i innych bezprawia nawyrządawszy, jako do najbezpieczniejszego schroniska uchodzą i tam mieszkając, zbrodni swych nie zapominają i na tych, których się zaprawili i na innych spokojnych ludzi, a nawet i na samych panów dziedzicznych po nieprzyjacielsku, armatno, jako opryszkowie albo raczej nieprzyjaciele, najeżdżają, nachodzą, konie, woły i inne dobytki, sprzęty domowe rabują, na zdrowie ludzi spokojnych następują i różne ekscesy według upodobania swego wyrządzają i w puszczech pomienionych żyją, na żadną ostrość praw nic się nie obawiając, z których panowie dzierżawcy ani sprawiedliwości czynią, ani ich dziedzicznym wydawać nie chcą i owszem protekcją swą zasłaniają”.

Zarówno w końcu lat pięćdziesiątych, jak i w latach sześćdziesiątych XVII w. puszczaczy dokonują napadów na okoliczne dwory. Powstanie chłopskie w 1666 r.,

stłumione przez mieszczan łomżyńskich, mogło być powstaniem ludzi z puszczy. Stumienie go oraz stabilizacja stosunków po okresie wojen szwedzkich i rokoszu Lubomirskiego, w pewnym stopniu złamało ducha puszczaków. W latach dziewięćdziesiątych XVII w. starosta łomżyński podniósł daniny i powinności. Puszczaczy stawiają mu opór jedynie na drodze prawnej, mimo gwałtów z jego strony; z drugiej strony zapewne rozbójnictwo wśród nich na pewno nie znikło.

Wyczyny zbrojne Kurpiów w XVII wieku w walce z oddziałami rosyjskimi, szwedzkimi i pruskimi są potwierdzeniem ich przywiązania do Ojczyzny, które to przywiązanie zostało mocno udokumentowane istnieniem samodzielnych oddziałów w Powstaniu Listopadowym i Styczniowym.

W 1706 roku Kurpie, wespół ze szlachtą, pod Janowem k. Kolna, zadali ciężkie straty oddziałowi rosyjskiemu wybierającemu kontrybucję. Ogólnie znane są wyczyny Kurpiów w 1708 roku pod Kopańskim Mostem, kiedy to w liczbie około 800 ludzi pod dowództwem Borowego napadli chyba na kwaterę samego króla szwedzkiego Karola XII, zabijając konia królewskiego. W tym okresie walk ze Szwedami droga Myszyniec — Kolno nie była spokojna dla Szwedów: Kurpie napadali na wojska i tabory. Walki ze Szwedami wywarły duży wpływ na dzieje Kurpiowszczyzny: mieszkańcy terenów puszczańskich zdobyte doświadczenia w walce ze Szwedami zaczęli wykorzystywać do walki ze starostami. Na najbliższe lata przypadły ostre zatargi ze starostami, przybierające częstokroć formy zbrojnych powstań.

W 1711 r. starosta łomżyński Jan Szembek organizował zbrojne wyprawy w celu poskromienia Kurpiów, ci jednak nie tylko odpierali te napady, ale zagarnęli miasto Łomży, które popierało starostę, bór i łąki jednaczewskie i spalili przedmieście Skowronki. Konfederacja popierająca Leszczyńskiego, zwana „dzikowską”, szerzyła się w Wielkopolsce i na Litwie. Tutaj jednak już w początkach 1735 r. doznała klęsk. Najdłużej wytrwali konfederaci na północnym Mazowszu, w lasach kurpiowskich; puszcza dawała im dobre schronienie. Podzieleni na małe oddziały próbowali beznadziejnej walki partyzanckiej.

Kurpie, idąc za starostami — łomżyńskim i ostrołęckim, popierali Leszczyńskiego, który dał im pewne „wolności” i przywileje. W 1733 r. pod Łomżą koło Jednaczewa doszło do rozstrzygającej bitwy pomiędzy wojskami carsko-saskimi a konfederatami Leszczyńskiego, wspomaganymi przez strzelców kurpiowskich i Szwedów. W ostatniej fazie bitwy Szwedzi pod wodzą gen. Rebindera zdradzili i uderzyli na tyły strzelców kurpiowskich, którym przewodził Stach Konwa. Postać ta jest do dziś żywa wśród Kurpiów. W bitwie pod Jednaczewem większość Kurpiów zginęła, a wojska przeciwnie, odnosząc również duże straty, cofnęły się po spaleniu kilku wiosek.

Mimo poniesionej klęski pod Jednaczewem, Kurpie nadal popierali Stanisława Leszczyńskiego, który po kapitulacji swoich wojsk w Gdańsku (29 maja 1734 r.), przybył w te strony, a przebywając w Kolnie (20 sierpnia 1734 r.) słał pisma nawołujące do utworzenia konfederacji.

Odmawiając nadal uznania Sasa królem, Kurpie początkowo dążyli do utrzymania uzyskanych od Leszczyńskiego „libertacji”. Stanowiły one jakby podstawę prawną ich wystąpień. Drogą cesji magnat Mniszech, marszałek wielki koronny, w związku z małżeństwem swego syna Jerzego Wandalina z Bihildą Szembekówną, uzyskał od

kanclerzyny Ewy Szembekowej trzymane przez nią dobra Kupiski, Kolno, Czerwone i Nowogród z puszcza. Dobra te około 1730 r., po podziale starostwa łomżyńskiego, tworzyły starostwo łomżyńskie niegrodowe, później zwane leśnictwem kupiskim. Tereny leśnictwa kupiskiego w latach 1706-1731 należały do Jana Szembeka, z kolei po jego śmierci w 1731 r. do jego żony Ewy Szembekowej z Leszczyńskich aż do roku 1736. Od tego roku do 1778 leśnictwo kupiskie było w posiadaniu ich zięcia Jerzego Augusta Mniszcha.

Mniszech, po przejęciu dóbr Kupiski, aby poskromić chłopów kurpiowskich, wystąpił w 1736 r. o konstytucję sejmową, która polecała mu poskromienie Kurpików, przekreślając ich pretensje oraz utwierdzała Mniszcha w świeżo uzyskanych majątkach. Ekonom włości kurpiowskich, Jerzy Pleczyng, zmuszał chłopów do pańszczyzny, sprowadzał egzekucje wojskowe dla zbierania podatków. Bezwzględne postępowanie jego i innych ekonomów spotkało się ze wzrastającym oporem. Odmawiano posłuszeństwa dworowi, sprzeciwiano się daninom i pańszczyźnie, nie płacono czynszów ani podatków. Gdy Pleczyng spróbował przy pomocy swych strzelców dworskich stłumić opór, przeciwstawiono mu się z bronią w rękę. Odtąd ruch chłopów kurpiowskich przybrał formy bardziej zorganizowane, obejmując tereny starostwa kolneńskiego i nowogrodzkiego położone między Szkwą i Pisą. Główny ośrodek stanowiły wsie: Łyse, Kuzie, Dęby, Wejdo i Serafin. Każda wieś miała swego przywódcę. Znaleźli się wśród nich, m.in. ci, co przed dwudziestu laty w czasie podobnych zaburzeń, rozstrzelali miejscowego ekonoma Krajewskiego. Marcin Dziekiarczyk, chłop ze wsi Łyse, uważany był za głównego przywódcę całego buntu. Próby masowego marszu „hurmem” do grodu nie powiodły się na skutek przeciwdziałania ze strony szlachty. Wtedy chłopci zaczęli szykować się do zniszczenia dworu ekonoma w Czerwonem, do napadu na urzędników i szlachtę. Samemu Pleczyngowi grożono śmiercią. Jeden z przywódców ruchu, Adam Wszarczyk zapowiadał na jarmarku w Kolnie: „Był tu przed tym ekonom Krajewski, a zginął przez dawniejszych antesesserów. I ten tu nie dłużej będzie rządził”.

W kwietniu 1738 r. na tereny objęte wrzeniem został wysłany oddział wojskowy pod dowództwem Barnaby Suchodolskiego, w celu egzekucji zaległych należności podatkowych. Bez poważniejszych przeszkód oddział dotarł do królewskiej Łyse. Dziekiarczyk zwołał okolicznych chłopów. Zjawili się też powstańcy ze wsi Dęby pod dowództwem Tomasza Darmofała, ze wsi Kuzie z Wojciechem Rachubką i Marcinem Marczakiem na czele, ze wsi Serafin z przywódcą Wojciechem Krzynówkiem. Niespodziewanie zaskoczeni w nocy żołnierze nie stawiali oporu. Powstańcy odebrali wybrane pieniądze podatkowe i zmusili oddział gwardii królewskiej do wycofania się do Kolna. Cofającemu się wojsku zabiegli rankiem drogę powstańcy ze wsi Wejdo, prowadzeni przez Tomasza Obrażnika i Mikołaja Parciaka. Po krótkiej walce przegnali oni żołnierzy królewskich, którzy zostawili na placu 3 strzelby i 2 łodzie. Rozbity oddział dotarł 1 maja do Kolna, gdzie w aktach wójtowskich zamieszczono protestację i „wywiedzenie” ran poturbowanych żołnierzy.

Zwycięstwo we wsi Łyse wzmogło poczucie siły wśród chłopów. Pleczyng, który schwycił Dziekiarczyka, zmuszony był go uwolnić, gdyż Kurpie zapowiedzieli mu listownie napad na jego dwór. Chłopi powtarzali napady na dwory, a porażka wojska zmusiła starostę do szukania czasowego kompromisu.

Zapewne na skutek starań Mniszcha wdał się w sprawę hetman wielki koronny, Józef Potocki, który 17 czerwca 1738 r. polecił batalionowi gwardii pieszej koronnej w pełnym składzie 820 ludzi pod dowództwem pułkownika Antoniego de Redberk wyruszyć natychmiast przeciw Kurpiom. Wykonaniem rozkazu miał zająć się szef regimentu, August Czartoryski.

Wojewoda ruski wysłał najpierw do Łomży oficera pułkowego, kapitana J. C. von Raaba, który miał mu zdać relację z sytuacji na Kurpiowszczyźnie. Raab porozumiał się z Pleczyngiem i zaproponował obsadzenie wojskiem Nowogrodu i Kolna, a potem wyłapanie przy pomocy strzelców dworskich przywódców ruchu. W dniu 7 lipca, zapewniwszy sobie pomoc przybyłego oddziału zwiadowczego pod dowództwem Suchodolskiego, Pleczyng polecił strzelcom dworskim, zebranym w Czerwonem, wykonanie tego planu. W ciągu jednej nocy zaskoczyli oni w kilku miejscach nie spodziewających się napaści przywódców ruchu. Schwymano 6 — pozostali — Dziekiarczyk, Parczak i Marczak — ukryli się wraz z większością chłopstwa w puszczy. Schwytych przywódców oddano natychmiast w ręce wojska w Nowogrodzie. W obawie przed próbami uwolnienia więźniów, pospiesznie rozpoczęto postępowanie sądowe.

Już 21 lipca odbyło się w Nowogrodzie posiedzenie sądu, w asyście wszystkich oficerów, pod ochroną wojskową. Był to specjalny sąd mieszany, w którego skład wchodziłi wójtowie — kolneński i łomżyński, komornicy — ostrołęcki i kolneński oraz członkowie miejskiego sądu nowogrodzkiego. Na czele sądu stanął, wysunięty przez Pleczynga, regent i wójt kolneński Maciej Filipkowski. Oskarżenie dotyczyło wszystkich przywódców ruchu, zarówno uwięzionych, jak i „czasowo” zbiegłych. Wyrok zapadł surowy. Marcina Dziekiarczyka, jako przywódcę ruchu, skazano zaocznie na wbiecie na pal i rozćwiartowanie. Podobny wyrok otrzymał Mikołaj Parciak. Obydwaj oni, wraz ze skazanym zaocznie Mateuszem Marczakiem, skazani zostali na 200 plag i obłożeni wieczną infamią. Spośród ujętych przywódców na karę śmierci przez powieszenie skazano: Tomasza Darmofała, Wojciecha Rachubkę i Tomasza Obrażnika. Wyrok został wykonany niezwłocznie przez kata nowogrodzkiego, a miejsce stracenia wyznaczono za mostem na rzece Pisie po stronie puszczy koło Nowogrodu. Pozostałych skazano na okrutne plagi. Wyrok został podpisany, m.in. przez Macieja Filipkowskiego, podpisarza ziemskiego i grodzkiego będącego również wójtem kolneńskim, Stanisława Włoszczewskiego, wójta łomżyńskiego i Michała Mierzejewskiego, komornika ziemskiego kolneńskiego.

W księgach bartnych nowogrodzkich, znajdujących się obecnie w Archiwum Wojewódzkim w Poznaniu, wykaz bartników klucza kolneńskiego i nowogrodzkiego (22 listopada 1730 r.) rzuca światło na pochodzenie niektórych żyjących obecnie kolnian i nowogrodzian. Bartnikami klucza kolneńskiego byli wówczas: Stanisław Kossakowski, Kazimierz Wydryścik, Marcin Rydelek, Józef Gocłowski, Maciej Bzorowski, Stanisław Bzorowski, Walenty Potaś, Marcin Gołaś, Tomasz Zysk, Antoni Prusimowski, Tomasz Pupek, Andrzej Bałdyga, Kazimierz Łazarczyk, Stanisław Pieklik, Jakub Bałdyga, Jan Szablak, Maciej Rydelek, Kazimierz Duda, Marcin Pieloch, Jan Stachelek, Andrzej Xebka, Grzegorz Duda, Tomasz Kepura, Stefan Ptak, Maciej Xebka, Walenty Więcek, Stanisław Przytuła, Ambroży Piekło, Mikołaj Krysiak,

Marcin Kowalczyk, Grzegorz Krysiak, Wojciech Wołos, Stanisław Prusimowski, Mateusz Stachelek, Piotr Popielarczyk, Jan Bączek, Andrzej Łazarczyk, Maciej Zawalych, Wojciech Szczech, Seweryn Wit, Antoni Wit, Jakub Noszek, Stefan Popielarczyk, Wojciech Prusimowski, Wojciech Trciński.

Zaś bartnikami klucza nowogrodzkiego byli: Walenty Wydryscik, Franciszek Poreda, Piotr Gawrych, Walenty Chaberek, Wojciech Koldysz, Jan Zawalych, Tomasz Getek, Jan Getek, Wojciech Oskorusz, Mateusz Miłosek, Piotr Dziekuński, Wojciech Korwek, Wawrzyniec Brokowski, Maciej Milewski, Maciej Kawalek, Józef Koszka, Walenty Trzcinka, Mikołaj Prusacik, Piotr Zysk, Roch Kopytko, Jan Wałpuski, Wojciech Piaścik, Maciej Malec, Stanisław Grajko, Adam Dziekuński, Tomasz Gawrych, Stanisław Koldysz, Adam Koldysz, Wojciech Pianka, Wojciech Skupich, Wojciech Olęnder, Jan Piaścik, Jan Koźlik, Jakub Piaścik, Jakub Barsc, Stanisław Dziekuński, Szymon Serwatka, Jan Gontarczyk, Sylwester Dziekuński, Jakub Koźlik, Michał Kłysz, Walenty Gontarczyk, Jan Gontarczyk, Paweł Wałpuski, Adam Kuzia, Tomasz Turfirst, Tomasz Piaszcik, Jan Siwik.

W połowie XVIII w. miasto Kolno ponownie zaczęło dźwigać się ze zniszczeń, a czynnikiem podstawowym w tej odnowie był przede wszystkim handel. Położenie miasta na szlaku łączącym Warszawę z Królewcem, który na nowo się ożywił, jarmarki i targi oraz komora celna w mieście były przyczynami składającymi się na wzrost ludności miejskiej (w tym również odtąd pochodzenia żydowskiego — pierwsi Żydzi przybyli do Kolna pod koniec XVII w. z Prus Wschodnich) i stopniowego rozwoju rzemiosła. Kolno w tym czasie pełniło w dalszym ciągu rolę centrum handlowo-usługowego dla okolicznych terenów, chociaż bardzo wyludnionych, ale dalej typowo rolniczych.

W 1777 r. odbywało się w mieście już siedem jarmarków oraz cotygodniowy targ we czwartki, przy licznych udziale okolicznej ludności i kupców pruskich, wzbogacając miasto. Miasto w tym roku zamieszkiwało 1134 osoby, a domów było 189.

Od tego okresu zaczyna się migracja ludności kurpiowskiej w odwrotnym kierunku. Ubogie glebowo tereny nie pozwalały na utrzymanie licznych rodzin i nobilitacją dla ich członków było przeniesienie się do Kolna. Zaczynają budować domy, zajmować się rzemiosłem, a niektórzy sięgają nawet po stanowiska urzędnicze.

Powstanie Listopadowe połączyło polską społeczność Kolna z Kurpiami, w tworzonych oddziałach wojsk powstańczych, które rozlokowane były na terenach Puszczy Zielonej. Raporty agentów mówiły o poczynaniach wojsk powstańczych na tych terenach: „W Lipnikach stoi naczelnik Godlewski — ma on trzystukilkudziesięciu pieszych strzelców i dwustupięćdziesięciu kawalerii. Oddział kawalerii stoi w Kadzidle, w Dylewie i Nowosiólkach, część stoi pod Lipnikami obserwując most na Szkwie. Największa zaś siła stoi koło Gawrych — reszta położona jest między Cieciorzy do Krukwi. Chce on uderzyć na Nowogród, Kolno, a potem przejść na obwód białostocki. Na Kolno chce uderzyć 23 lutego. Kurpie nie wszędzie odpowiadają oczekiwaniom, bojąc się represji ze strony wojsk rosyjskich”.

Naczelnik Godlewski, pisząc do swoich zwierzchników, donosił w raporcie z 26 lutego 1831 r.: „W obwodzie łomżyńskim i gminach przeze mnie zajętych kazałem z 10 dymów jednego człowieka silnego i zdrowego dobrowolnie namówionego do mej

kolumny dostawić z poleceniem, aby w broń palną lub, w niedostatku jej, kosę i siekiere był opatrzony”. O dalszych poczynaniach wojsk powstańczych mówi kolejne doniesienie Godlewskiego: „Do dnia 23 lutego nieprzyjaciel w Kolnie, Nowogrodzie, Łomży i Ostrołęce stał spokojnie i dosyć zdawał się być bezpiecznym, w dniu 23 lutego Oddział Strzelców Pieszych z Korpusu Augustowskiego oraz Szwadron Jazdy Augustowskiej atakowali w nocy miasto Nowogród, zastali tamże piechotę rosyjską dosyć nieprzygotowaną, która jednak w czasie napadu i akcji owocny opór dała, celem tej wyprawy było zniesienie mostu i zabranie garnizonu oraz jednej armaty, która tam była na nas wyręchtowana”.

I wreszcie 27 lutego 1831 r. Kolno było miejscem potyczki oddziałów powstańczych z wojskiem rosyjskim. „W nocy oddział strzelców z częścią kawalerii naszej atakował miasto Kolno i wypędził nieprzyjaciela z miasta, zabrał pięciu ludzi w niewolę, ubił ich niemało, lecz z naszej strony było kilku rannych, jeden strzelec zabity i jeden oficer ranny. Nasi jednak cofnęli się z miasta — jeden z jeńców rosyjskich, podoficer Polak wszedł w służbę polską, tu w Myszyńcu, inni zaś odesłani są na Chorzele, Mławę, Płock do Warszawy” — pisał Kramer i Bagieński do dowódcy Siły Zbrojnej Województwa Augustowskiego. W potyczce tej brał również udział były burmistrz miasta Kolna, Rafał Błoński, w randze porucznika. Brał on również udział w potyczkach pod Nowogrodem i Popiólkami, a ze względu na stan zdrowia z dniem 12 maja 1831 r. został zwolniony z czynnej służby wojskowej w szeregach powstańczych przez Godlewskiego. Błoński następnie ukrywał się w Piszcu, gdzie wyśledzili go Kozacy. Ostrzeżony na czas przez miejscową ludność mazurską, zdążył zbiec. Pod koniec roku wrócił do Polski, został aresztowany i uwięziony przez władze carskie.

W latach trzydziestych XIX w. rozpoczął się spór Kurpiów z mieszkańcami Kolna o łąki nad Piszą, trwający przeszło trzydzieści lat. Protokoły z wystąpień Kurpiów przeciw mieszczanom dokładnie opisują epizody tych zatargów ciągnących się latami. Zeznali żandarmi: „Działo się to dnia 21 czerwca 1839 r. Wysłane żandarmy przez Komisarza do wsiów nad rzeką Piszą Ekonomii Małopłockiej sytulowanych dla bronienia od spasanania łąk miejskich. Przybywszy w dniu dzisiejszym do Kolna, za przybraniem kilkunastu mieszkańców, udaliśmy się do wsiów z kolei Kozła, Szablaków, Popiołek i do Ptaków, gdzie znalazłszy inwentarze pasące się na łąkach miejskich, chcieliśmy takowe zająć, lecz włościanie rzeczonych wsi zgromadziwszy się zaopatrzeni w kije, szpadle, nawet długie tyki, rzucili się na nas i na mieszkańców, mianowicie włościanie wsiów Szablaki i Ptaki zaczęli bić mieszkańców kijami, tak że wielu pokaleczyli, a nam oświadczyli «Wy hycle, złodzieje, nie ważcie się tu najeżdzać, bo my tu z Wami rozprawimy się» — ciągle to powtarzali — my na żadne polecenia nie uważamy, kiedy nam wójt paść nie wzbrania, dopóty będziemy paśli, póki nam wójt tego nie zakáže. Chcąc więc najbardziej zuchwałych i porywczych do bitwy dla oddania ich władzy po ukaranie, więc udał się Kleczkowski żandarm do chaty Franciszka Samuła z wsi Kozła, gdzie trzech włościan najbardziej buntujących się kryli, lecz gdy na niego włościanin Jan Banach szpadlem rzucił, tylko że się musiał uchylić, odstąpić był zniewolony. Szczególnie pobitymi mieszkańcami miasta Kolna byli: Stanisław Nerko, Wawrzyniec Karmazyn, Karol Rogiński, Franciszek Trzmielewski i Paweł Kulas.”

W kolejnym piśmie do władz mieszkańcy Kolna donosili: „Miasto Kolno od najdawniejszych czasów, bo od trzech wieków, zostawało w spokojnym posiadaniu łąk swych nad rzeką Pisą w Ekonomii Małopłockiej, w części Kupiskiej, położonych dopiero po roku 1839, gdy po zniesionych siedmiu młynach na tej rzece, będących za byłego rządu pruskiego dla uszlawniania tej rzeki, wioski rozliczne powstały i ludność wzrosła. Włościanie dopuszczający się ciągłych napadów i gwałtów zniszczyli wreszcie w roku 1840 słupy graniczne, jakie rozporządzeniem rządu gubernialnego poczynione były. Wyroki wójta gminy małopłockiej przysądzały mieszczanom za szkody w łąkach pieniądze wynagrodzenie, włościan skazując na kary cielesne zaумыślne szkody.”

W wyniku polecenia Rządu Gubernialnego przyznającego mieszkańcom Kolna własność łąk nad rzeką Pisą, w dniu 6 lipca 1842 r. w Koźle zjechali się: wójt z Czerwonego, Jerzy Tomkiewicz, burmistrz Kolna T. Krukowski, asesor honorowy z Łomży, włościanie oraz jako przedstawiciele mieszkańców — Adam Jezusek, Wojciech Ciszewski, Stanisław i Jan Rogińscy. Kopce graniczne powróciły na pierwotne miejsce, a niezadowoleni włościanie odmówili podpisania ugody.

Kiedy w roku następnym doszło ponownie do ostrych zatargów, mieszkańcy Kolna wyznaczyli swojego plenipotentą Abrahama Lubella, który w długich wywodach potwierdził przynależność łąk nad Pisą do mieszkańców miasta. W jego piśmie do Wysokiej Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z 8 października 1843 r. czytamy: „Kiedy już w roku bieżącym włościanie wsiów Ekonomii Kupiskiej, których grunta dotyczą łąk do przedmieścia Łabna należących, zapatrzwszy się na sąsiednich włościan Gminy Czerwone, że wypasanie przez nich łąk miejskich bezkarnie im uchodzą, chwycili się podobnego zuchwalstwa jako i tamci i zaczęli gromadnie na łąki przedmiejskie napędzać swój inwentarz i mieszczanie ratując te do wsi Zabiele w Gminie Czerwone położonej do Nadsoltysa zapędzili a włościanie pędząc za nimi z kołami i drągami tamże przybyli w liczbie kilkudziesięciu i wśród wsi tak uzbrojeni gwałtownie na nich napadli w celu odebrania bydła i kiedy właśnie w tejże wsi Zabiele znajdujący się podówczas burmistrz miasta Kolna pomimo posuwania się do niego włościan z kołami i kłonicami z krzykiem: «Zabić go» — słownie, dowolnie był straszony tak dalece, że rozhlukani włościanie po kilka razy tył mu pokazując całować się kazali, za co burmistrz skarżąc się naczelnikowi powiatu łomżyńskiego prosił o śledztwo.”

Asesor ekonomiczny okręgu łomżyńskiego, na podstawie decyzji Komisji Rządowej Przychodu i Skarbu, wydał polecenie burmistrzowi miasta Kolna 28 października 1843 r., w myśl którego łąki nad Pisą przestały być własnością mieszczan, a każdy poszczególny mieszkaniec, o ile udowodniłby posiadanie łąki, miał mieć ją przyznaną, płacąc odpowiedni czynsz. Natomiast wszelkie gwałty i spory miały być uważane za napaść i karane więzieniem. Mieszczanie oczywiście nie przyjęli takiego zakończenia sporu. W roku 1845 pisali kolejne pismo do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych oraz Komisji Rządowej Przychodu i Skarbu przedkładając różne dokumenty potwierdzające ich prawa do korzystania z łąk nad Pisą. W 1846 r. został wyznaczony geometra przysięgły Antoni Zaleski, który dokonał pomiaru łąk w rozbiciu na wójtowskie, plebańskie, młynarskie i Kasy Miejskiej. Pomiar



dokonany w 1847 r. stwierdził istnienie 149 włók, 27 morgów, 168 prętów miary nowopolskiej tych łąk nad Pisą. W trakcie pomiarów mieszkańców Kolna reprezentowali: Jan Gutowski, Jan Zalewski, Tomasz Pomichowski, Maciej Ruchala, Tomasz Stachelski i Jakub Kowaleski, mieszkaniec Warszawy, rodem z Kolna.

Wciągnięty dodatkowo do sporu Wydział Dóbr Lasów Rządowych na podstawie dokumentów przedstawionych przez włościan także odsunął prawo mieszczan kolneńskich do posiadania spornych łąk. Spór toczył się przez następne lata, a zakończenie jego nastąpiło dopiero 19 lutego 1864 r., kiedy to mieszkańcom Kolna przekazano inne grunta w zamian za łąki nad Pisą oraz odszkodowanie pieniężne.

Powstanie Styczniowe ponownie udowodniło patriotyczne nastawienie Kurpiów do Ojczyzny. Oddziały powstańcze Wawra przechodzące przez Puszcę znajdowały wyżywienie i noclegi. Władysław Brandt we wrześniu 1863 r. utworzył spośród miejscowej ludności dobrze wyposażony oddział.

Jakkolwiek Kurpie walczyli w różnych oddziałach powstańczych, to jednak ten oddział był pierwszym oddziałem wyłącznie kurpiowskim. Kurpie garnęli się do szeregów powstańczych, gdzie stanowili niezmiernie cenny element. Jako myśliwi, często kłusownicy, obcy z bronią, tworzyli w oddziałach powstańczych odpowiednich dzisiejszych strzelców wyborowych. Kurpie dążyli też do samodzielnego działania, stworzyli np. nieruchomy oddział, do którego należało po kilku młodych Kurpiów, z każdej z okolicznych wsi. Zbierali się oni z własną bronią pod komendą dziesiętników i wybranego dowódcy. Taki oddział brał udział tylko w doraźnych akcjach, organizując zasadzki na nieprzyjaciela zapuszczającego się w lasy oraz napadając na kozackie podjazdy. Po wykonaniu zadania rozchodzili się do domów, taka postawa Kurpiów utrzymywała się właściwie przez cały niemal okres powstania. Oddział Brandta szczególnie wybitnie odznaczył się w boju pod Wincentą. Szczególnie cenieni byli Kurpie jako przewodnicy oddziałów powstańczych, przeprowadzający polskie oddziały z zimowych legowisk w Prusach przez Puszcę Kurpiowską na Mazowsze.

Powiew uczuć narodowowyzwoleńczych połączył Kurpiów i mieszczan kolneńskich w 1905 r. W maju 1905 r. ruszył do Kolna pochód zebranych Kurpiów, mieszczan i drobnej szlachty z Pastorczyka pod przewodnictwem Bagińskiego, niosąc stare sztandary, jeszcze z czasów Powstania Listopadowego i Styczniowego. Tłum ten wszedł na teren otaczający kościół, wcześniej obstawiony przez piechotę i kawalerię rosyjską, sprowadzoną z Grajewa. Pochód z księdzem mjr. Wincentym Kuderkiewiczem na czele przeszedł dookoła kościoła, a pojedyncze grupki, wśród których manifestujący poubierani byli w polskie mundury i rogatywki, rozeszli się po mieście, gdzie spotkali się z gwałtem ze strony policji i żołnierzy rosyjskich. Wielu z nich w obawie przed represjami uciekło do Prus, skąd wyemigrowało do Ameryki. Nastąpiły aresztowania wielu uczestników tej manifestacji, których później na skutek amnestii ulaskawiono.

Odzyskanie niepodległości w 1918 r., mimo wielkiej radości społeczności Kolna i Puszczy Zielonej, było bardzo trudnym okresem gospodarczym dla tego szczególnie zniszczonego przez Niemców terenu. Przewalający się przez miasto i okolice front poczynił wielkie zniszczenia w budynkach, drzewostanie. Chociaż miasto Kolno zostało połączone z Łomżą i Myszyniec drogą kolejki wąskotorowej, idącej przez

puszczę, która powinna ożywić gospodarczo ziemie powiatu kolneńskiego, mieszkańcom tego terenu nadal głód zaglądał w oczy i gnębiły ich choroby zakaźne.

Z inicjatywy starosty kolneńskiego, Stanisława Brzęczka, 22 lutego 1924 r. sejmik powiatowy uchwalił dwa nowe podatki: poglówny i podymny. Płacone one miały być od liczby członków oraz od wszystkich posiadaczy domów, jeśli domy te miały okna i kominy. O wysokości podatku podymnego decydować miała liczba okien i kominów. Oficjalnie wpływy z obu podatków miały być przeznaczone na pokrycie kosztów utrzymania szpitala i budowę gimnazjum w Kolnie. W rzeczywistości jednak starosta chciał w ten sposób pokryć niedobory zaistniałe z jego winy w budżecie powiatu. Te nowe podatki były niesprawiedliwe przede wszystkim dla biednej ludności kurpiowskiej.

W celu uzyskania informacji i wyjaśnień w lutym 1924 r. chłopci wysłali do starostwa delegację. Delegatami chłopów byli: Stanisław Krupka ze wsi Zimna — członek Zarządu Głównego PSL-Wyzwolenie, Władysław Kuliś ze wsi Potasie, Franciszek Naturalista ze wsi Nowa Ruda — członek Zarządu Powiatowego PSL-„Wyzwolenie”, Józef Rudnicki ze wsi Krusza i Franciszek Madrak ze wsi Lipniki. Słuszne uwagi delegacji, jak i postulaty, aby obciążenia podatkowe uzależnić od wielkości gospodarstwa, zostały odrzucone przez starostę. Urzędy gminne rozesłały nakazy płatnicze, które spotkały się z bojkotem chłopów. Władze, chcąc złamać opór, wysłały do gromad sekwestratorów i policję. Pierwsze starcie odbyło się 10 marca 1924 r. we wsi Nowa Ruda, w gminie Turośl, do której przybył wójt Markiewicz, sekwestratorzy i sześciu policjantów. Poborców zmuszono do opuszczenia wsi. Podobnie zakończyła się próba zajęcia chłopskiego mienia we wsi Cieciorzy i jeszcze kilku wioskach. Władze postanowiły użyć większej siły i akcję ściągania nowych podatków rozpoczęto ponownie od wsi Nowa Ruda. Sekwestratorzy wsparci 30 policjantami zaczęli zajmować mienie chłopskie. Wcześniej jednak policja, na rozkaz komendanta powiatowego policji Krajewskiego, otoczyła wieś i zmusiła mieszkańców do opuszczenia mieszkań. Chłopów spędzono na jeden kraj wsi, a sekwestratorzy w towarzystwie policji zajmowali mienie chłopskie. Zabierano wszystko z częściami ubrań i pościelą włącznie. „Między innymi jeden z policjantów posunął się do tego stopnia brutalności, że nożem obciął płótno z warsztatu, przy którym zajęta była właścicielka, gdy zaś widząc zniweczoną kilkumiesięczną pracę przystąpiła do policjanta, aby mu przeszkodzić w wykonaniu tego brutalnego czynu, ten uderzył ją kolbą karabinu, wskutek czego kobieta, będąc ciężarną, upadła zemdlnona, co widząc mąż począł zмагаć się z policjantem” — pisało o tym 11 czerwca „Wyzwolenie”. Słyszając krzyk przybiegli sąsiedzi i inni mieszkańcy wsi i nie dopuścili do dalszych egzekucji. Na wiadomość o wydarzeniach w Nowej Rudzie, z sąsiednich wsi: Ksepek, Lemana, Zimnej, Adamusów, Szablaków, Ciecior i Kruszy wyruszyły na pomoc grupy chłopów. Policja wycofała się ze wsi, zabierając zajęte mienie, które umieszczono w budynku gminy w Turośli. Zajęcie to odbyło się 15 marca 1924 r.

Opór chłopów nie został złamany i zaczęli oni zakopywać dobytek i narzędzia rolnicze. Dwa dni zbierali się chłopcy wokół budynku gminy w Turośli i 16 marca po nabożeństwie gromadnie udali się pod urząd gminy z żądaniem zwrotu zajętego mienia chłopskiego. W czasie rozmowy sekretarz gminy Deptuła uderzył w twarz

jednego z chłopów. Doszło do burzliwych wystąpień. Przerwano połączenie telefoniczne z powiatem, obito kijami wójta Makarewicza i sekretarza gminy Deptułę, jak również jego pomocnika Lipińskiego. Przy biernym zachowaniu się miejscowej policji odebrano z rozbitego aresztu mienie chłopów, załadowano na wozy i odwieziono do gromad. W tym samym czasie we wsi Barzykowo, gmina Stawiski, te same podatki ściągane były również brutalnie, przy czym sekwestраторzy przybyli nocą. Dnia 31 marca na rynku w Stawiskach władze gminne podjęły próbę licytacji, w trakcie której policja zaczęła bić zgromadzonych chłopów. Jeden z policjantów użył broni palnej, zabijając na miejscu chłopą ze wsi Romany — Wojtkiewicza i raniąc trzy kobiety. Kilkunastu aresztowanych uczestników zajęć policja osadziła w areszcie w Kolnie. Aresztowania wśród chłopów spowodowały jeszcze większy wzrost niezadowolonia.

Postanowiono zorganizować masowy marsz chłopów na Kolno, ustanawiając datę tej demonstracji na 11 kwietnia 1924 r., a punktem zbiorczym miała być wieś Zabele. Rolę kierowniczą w przygotowaniu zamierzonej akcji przyjęli na siebie członkowie delegacji, wyłonionej w lutym 1924 r. Pochód chłopów ruszył na Kolno 11 kwietnia po południu. Pięciotysięczny tłum uzbrojony był w siekiery, drągi i widły, a także w broń palną wydobytą z ukrycia, a pochodzącą z czasów pierwszej wojny światowej. Na przodzie szły kobiety, aby w ten sposób osłaniać ataki policji. W Kolnie i na drogach prowadzących do miasta władze zebrały poważne siły policji. Wezwany z Łomży 33 Pułk Piechoty został zawrócony z drogi, gdyż obawiano się przejścia żołnierzy na stronę chłopów. Pod wieczór tłum dotarł do przedmieścia Łabna. Policja piesza i konna początkowo strzelała w górę, a następnie do tłumy, biła kolbami karabinów i plazowała szablami. Walki trwały przez całą noc. Chłopi zaatakowali miejscowe więzienie, zajęli niektóre urzędy i zniszczyli nienawistne akta — nie dopuszczając się równocześnie żadnego rabunku i grabieży. Policja ciężko raniła, a następnie dobiła kolbami chłopą Malinowskiego ze wsi Podgórze. Raniono również trzy kobiety.

W dniu następnym, tj. 12 kwietnia, władze przystąpiły do masowych aresztowań, ale w obawie przed dalszymi wystąpieniami ludności większość zatrzymanych w końcu zwolniono, a tylko osiemnastu spośród nich umieszczono w więzieniu łomżyńskim. Po wsiach rozmieszczono oddziały kawalerii 5 Pułku Ułanów z Ostrołęki i żołnierzy 33 Pułku Piechoty z Łomży. Posłowie PPS, PSL-„Wyzwolenie” i Jedności Ludowej organizowali wiece i spotkania, wzywając ludność wiejską do zachowania spokoju. Na wniosek posła Antoniego Kordowskiego z klubu PSL-„Wyzwolenie” i Jedności Ludowej sprawa zajęć w Kolnie znalazła się na forum Sejmu. Prokomunistyczna „Trybuna Robotnicza” w dniu 4 maja 1924 r., broniąc chłopów, podkreślała, że „rozruchy na Kurpiach to protest biednego, ciemniejszego, uciskanego chłopstwa, obciążonego nadmiernymi podatkami”.

Epilogiem zajęć w powiecie kolneńskim były trzy procesy przeciwko aresztowanym Kurpiom, odbyte w lipcu 1924 r. przed Sądem Okręgowym w Łomży. W pierwszym z nich 6-7 lipca sądzono osiemnastu uczestników marszu na Kolno. Byli to: Jan Bazydło, Franciszek Bednarczyk, Józef Kuliś, Stanisław Kobrzyński, Władysław Lewandowski, Bolesław Koszewski, Aleksander Nikiel, Jakub Jurczak, Dominik

Pardo, Antoni Podeszwik, Stanisław Pietruszka, Franciszek Rachubka, Józef Rudnicki, Bolesław Stachelek, Władysław Witt i Ignacy Zadroga. W obawie przed oblegającymi tłumami sala sądowa była silnie strzeżona przez oddziały policji.

Oskarżonych bronili adwokaci warszawscy: Franciszek Paschalski, Waław Szumański, senator Piotr Zubowicz oraz Jan Lachowicz z Łomży. Na prośbę aresztowanych obronę zapewnił bezpłatnie klub poselski PSL-Wyzwolenie i Jedności Ludowej. W trakcie rozprawy w ogniu pytań obrońców policjant Dybkowski przyznał, że aresztowanych chłopów bito po przewiezieniu do Łomży. W wyroku, jaki zapadł, sąd nie dopatrzył się winy oskarżonych i wszyscy zostali niewinni. W dniu 23 lipca odbył się kolejny proces przeciwko szesnastu kobietom, oskarżonym o wypędzenie ze wsi Nowa Ruda wójta, sekwestраторów i policji. Sąd osiem z nich skazał na dwa miesiące więzienia, a pozostałe uniewinnił. W trzecim z kolei procesie, który rozpoczął się 27 lipca, sądzono 16 Kurpiów, oskarżonych o najście na urząd gminy w Turośli. Bronił oskarżonych bezpłatnie Waław Szumański. Po sześciu dniach trwania procesu, cztery osoby skazano na okres od sześciu miesięcy do jednego roku więzienia. Bezprawnie nałożone na Kurpiów podatki zostały zniesione, a starosta Stanisław Brzęczek usunięty ze stanowiska.

II wojna światowa ponownie połączyła społeczność Kolna z Kurpiami w walce przeciwko okupantowi. Granica na Pisie, oddzielająca tereny kolneńskie okupowane przez Rosję w pierwszych dwóch latach wojny, od pozostałej Kurpiowszczyzny przyłączonej do niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa, była często przekraczana przez polskie partyzanckie organizacje zbrojne, kryjące się po lasach Puszczy Zielonej. W późniejszym okresie wojny, kiedy na omawianym terenie hitlerowcy szerzyli terror, w Kolnie mieścił się sztab organizacji bojowej stacjonującej na Puszczy. Organizacja zbrojnych oddziałów AK i NSZ kryjąc się po lasach Puszczy Zielonej, przetrwała na tym terenie do 1953 r.

Wiele dzieci kurpiowskich uczyło się i uczy nadal w szkołach kolneńskich. Piaściki, Gietki, Samule, Kuzie, Charubiny, Sioki, Siwki, Gawrychy, Poredy, Ruchały i inni po ukończeniu średnich szkół kolneńskich udawali się na studia do dużych ośrodków miejskich i po ukończeniu wracali do Kolna, tworząc miejscową inteligencję. Do najbardziej znanych, zapisanych chlubnie dla miasta Kolna i powiatu kolneńskiego, należał Kurp Stanisław Krupka — rodem z Zimnej — wojewoda białostocki.